Nr. 6. Kraków, 8 Lutego 1890. Rok VII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

SPRAWOZDANIE

z obrad Komitetu Towarzystwa rol. krakowskiego, odbytych dnia 30 stycznia 1890 r.

1. Otrzymawszy zawiadomienie od zarządu centr. Towarzystwa gosp. w Poznaniu, iż w połowie marca r. b. ma być obchodzona uroczyście 25ta rocznica nader pożytecznej i wytrwałej działalności w tymże Zarządzie pp. prezesa Towarzystwa dra Zygmunta Szułdrzyńskiego z Lubasza, wiceprezesa Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa i skarbnika Mieczysława hr. Kwileckiego z Oporowa, Komitet postanowił mianować Jubilatów powyższych członkami honorowymi naszego Towarzystwa i wysłać na obchód ten dwóch delegatów celem doręczenia im dyplomów. Powzięcie tej uchwały na Zgromadzeniu ogólnem Tow. rol. krak. stało się niemożliwem z powodu krótkości czasu, postanowiono zatem żądać jej potwierdzenia przez Wydziały Towarzystw okręgowych.

2. Wskutek wniesionej przez Towarzystwo rol. okr. w Mielcu petycyi do Sejmu o założenie w powiecie mieleckim niższej szkoły rolniczej, poleconem zostało Wydziałowi krajowemu zbadanie tej sprawy i zebranie dat odnoszących się do subwencyj i ofiar, które przyszłyby w pomoc założeniu i utrzymaniu tej szkoły. Otrzymawszy odnośne wezwanie od Wydziału krajowego i dowiedziawszy się od prezesa Towarzystwa rol. okręg. mieleckiego, iż Rada powiatowa w Mielcu obowiązuje się udzielać w tym celu subwencyę 6000 złr. przez lat 6, i że są wszelkie nadzieje uzyskania gruntu i budynku dla szkoły, oraz datków pieniężnych, postanowił Komitet odnieść się do Wydziału Towarzystwa rolniczego mieleckiego o bliższe wyjaśnienie wszelkich szczegółów i wysłać delegata swego na Zgromadzenie, na którem sprawa ta omawianą będzie. Misyi tej podjął się wiceprezes Komitetu p. Władysław Struszkiewicz.

3. Następnie postanowiono upomnieć się u Wydziału krajowego o przyspieszenie założenia niższej szkoły rolniczej w powiecie jasielskim, która to sprawa ciągnie się już od lat trzech, przypominając jednocześnie, iż upłynął już czas, na który Ministerstwo odroczyło udzielanie wszelkich zasiłków dla szkół rolniczych, przyrzekając tem silniejsze poparcie w przyszłości.

4. Ponieważ na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej, które odbyło się d. 22 stycznia r. b. wystąpiono przeciwko dostawie zboża i siana dla armii bezpośrednio przez producentów i utrzymywano niezgodnie z prawdą, jakoby odsunięcie handlarzy i pośredników od stosunków z intendenturą stanowiło niebezpieczeństwo dla handlu zbożowego i jakoby producenci nie posiadali odpowiednich do tegoż zdolności, ponieważ nie dotrzymywali w dotychczasowej praktyce warunków, odnoszących się do terminu dostawy i jakości produktów, postanowił Komitet odeprzeć w dziennikach owe wręcz fałszywe zarzuty, gdyż

wszelkie dostawy wykonane były w czasie oznaczonym i z zupełnem zadowoleniem Zarządu magazynów wojskowych.

5. Wobec oświadczenia Wydziału krajowego, wyrażającego postanowienie nieprzedkładania Sejmowi wniosku o zaprowadzenie przy krajowych magazynach zbożowych składu na chmiel, nawet bez urządzania siarkarni, a to wskutek relacyi otrzymanej od Dyrekcyi Wzajemnego kredytu, której powierzony został zarząd tego magazynu w Krakowie, uchwalono zwołać sekcyę chmielarską w przeddzień najbliższego posiedzenia Komitetu i zaprosić do obrad p. Rossknechta z Okocima jako rzeczoznawcę, by po wyczerpującem zbadaniu całej tej kwestyi, przedstawić dokładny jej obraz Dyrekcyi składów krajowych i wpłynąć na zmianę postanowienia Wydziału krajowego.

6. Zezwolono na sprzedanie buhaja znajdującego się w stajni zarodowej rasy pinzgauskiej we Wrotnowie, jako niezdatnego do chowu, a dla trudności zastąpienia go innym, zakupionym z hodowli krajowej, postanowiono umieścić odpowiednie ogłoszenie w „Wiener landw. Zeitung".

7. Wskutek odezwy ministerstwa rol., żądającej dokładnych wiadomości o rozmiarach panującej epidemii u ptactwa domowego, a szczególnie u gęsi, uchwalono:

a) zasiągnąć zdania prof. dra Walentowicza w Krakowie i p. weterynarza Fertiga w Bochni, co do przyczyny, objawów i środków leczenia tej choroby;

b) wezwać Wydziały Towarzystw rol. okręg. o nadesłanie wyjaśnień co do spostrzeżeń czynionych przy tej chorobie i rozmiarów, jakie ona w odnośnych powiatach przybrała.

8. Postanowiono upomnieć się ponownie u Wydziału krajowego o zwiększenie liczby urzędników filii biura melioracyjnego w Krakowie, w razie zaś braku na ten cel funduszów, o niezatrudnianie naczelnika tego biura czynnościami, które nie stoją w bezpośredniej styczności z melioracyą.

9. Przyjęto do wiadomości:

a) Sprawozdanie p. inspektora obór zarodowych o przeniesieniu obory zarodowej bydła rasy Pinzgau-Pongau z Łyczany do Łukawicy.

b) Sprawozdanie sekcyi hodowlanej o pozostawieniu buhaja „Janka" w Łukawicy, a „Germana" w Łyczanie.

c) Sprawozdanie pana Fertiga o odbytych wykładach z dziedziny weterynaryi.

d) Zawiadomienie nadesłane z Wydziału Tow. rol. okr. wielickiego o postanowieniu założenia w tym okręgu 4 nowych stacyj buhai ras: holenderskiej, simmenthalskiej i fryzyjskiej.

e) Propozycyę księcia Wrede co do pośrednictwa w sprzedaży produktów rolnych.

10. Na Zebranie ogólne Tow. rol. w Wiedniu wybrano jako delegata wiceprezesa Tow. krak. p. Władysława Struszkiewicza, a na Zebranie Tow. rol. w Wieliczce, p. Alfonsa Lippomana.

O wymarzaniu zasiewów.

(A. S.) Mróz bywa nieraz przyczyną zniszczenia zasiewów, a nieprzyjazna zima często wyrządza u nas niemałe szkody. Gdy mróz nadejdzie, zamarzają rośliny, przechodzą niejako w stan odrętwienia, ich łodygi stają się sztywne, kruche, nie zawsze jednakże giną, one wskutek tego, gdyż w takim razie przepaśćby musiały wszystkie nasze zboża, na zimę zasiewane, krzewy i drzewa, które pomimo silnych nawet mrozów, zimują dobrze, wypuszczają na wiosnę nowe pędy. Nie zawsze więc zamarznięcia bywa powodem wymarzania. Dla różnych rodzajów roślin istnieją pewne, dla każdego prawie ziemiopłodu odrębne, krańcowe granice obniżenia się temperatury, których przekroczenie powoduje bezwarunkowo ustanie objawów życia i śmierci.

Pszenica ozima przezimuje np. bez szkody mrozy kilkunastostopniowe, przy zupełnem nawet braku okrywy śniegowej, gdy tymczasem dla jęczmienia jarego jest już zabójczym mróz jeden lub dwustopniowy. Bulwy, pozostawione przez zimę w ziemi, nie giną, ziemniaki natomiast zabija już temperatura, wynosząca 1—2 stopni poniżej zera.

W naszem klimacie rzadziej się przytrafia *bezpośrednie wymarzanie* zasiewów zimą, zwykle bowiem za nadejściem ostrych mrozów, śnieg pokrywa już pola, a będąc złym przewodnikiem ciepła, zapobiega zbytniemu przemarzuięciu ziemi. Wielkie mrozy bez śniegu są u nas dosyć rzadkie, a zdarzają się częściej w okolicach stepowych. Najczęściej niszczeją zasiewy wskutek zamarznięcia i zbyt szybkiego następnie odtajania. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy po tęgim mrozie nocnym, przy pogodnem niebie, uderzy bystre słońce. Roślinom nie tyle więc szkodzi sam mróz, ile nagłe odtajanie. Sądzono dawniej, że szkodliwość zmarznięcia wynika z rozdarcia, rozsadzenia komórek roślinnych przez lód, tworzący się w ich wnętrzu tak, jak to np. dzieje się z butelką, napełnioną wodą, przyczem woda marznąc, przybiera na objętości, a zamieniając się w lód, rozsadza szkło. Nowsze badania udowodniły atoli, że zmarzłe rośliny giną wskutek zmian, następujących w ustroju błony i soku komorkowego; błona komorkowa traci przytem pierwotną sprężystość, staje się więc porowatą, nader przenikliwą, a sok wycieka przez nią na zewnątrz za lada dotknięciem, skutkiem czego cała roślina lub tylko pewne jej części więdną, czernieją, a w końcu zasychają.

Przy powolnem odtajaniu, sok i błony komórkowe przybierają znowu normalne własności, utracone wskutek oddziaływania mrozu, a życie rozpoczyna się na nowo w zamarłym organizmie.

Jeżeli liść jakiejkolwiek zmarzłej rośliny, rosnącej pod gołem niebem, dotkniemy ciepłemi palcami, to chociażby dotknięcie to trwało jednę tylko chwilkę, nagłe odtajanie wywołuje psucie się liścia w miejscach dotknięcia, miejsca zaś niedotykane, tające powoli, pozostają zupełnie zdrowe.

Jak człowieka zmarzniętego ratujemy nacierając go śniegiem lub zimną wodą, tak i roślinę, mrozem dotkniętą, można częstokroć ocalić, byle zapobiedz zbyt nagłemu jej odtajeniu.

Wiadomo, że przez polanie roślin zmarzłych wodą, tak zimną, ażeby obmarzła na ich powierzchni, możemy je uratować od śmierci i wywołać prawidłowe krążenie soków. Przemarzłe głowy kapusty składamy na kupy i okrywamy matami, ziemniaki i buraki przechowujemy w takich miejscach, gdzieby jak najdłużej w stanie zmarzniętym pozostawały, a to w tym celu, żeby zapobiedz nagłemu odtajaniu.

Nadmienić jednakże należy, że, jak już mówiliśmy powyżej, mróz przekraczający pewne granice, może także zabić roślinę bezpośrednio, a wtedy najpowolniejsze nawet odtajanie nie zdoła przywrócić jej życia.

Wymarzanie zasiewów zależnem jest od wielu okoliczności, jak od gatunku uprawianego ziemiopłodu i stopnia jego rozwoju, od położenia gruntu, jakości gleby itd.

Pszenica i żyto ozime np. są pod tym względem wytrzymalsze, niż koniczyna lub rzepak ozimy; owies i groch nie ulegają tak łatwo niszczącemu wpływowi przymrozków, jak gryka, łubin itp. Nadzwyczaj wrażliwe są np. tytuń, kukurydza, słonecznik, gdyż niszczy je nieraz do szczętu słaby przymrozek, wywołujący tylko nieznaczne obniżenie się temperatury poniżej zera. Nawet odmiany jednej i tej samej rośliny różnią się wielce pod względem wytrzymałości na mrozy.

Pszenice nasze: sandomierka i puławka (kostromka) są o wiele wytrzymalsze, aniżeli wszelkie odmiany pszenic angielskich, amerykańskich, francuskich. Jęczmień mały czyli czterorzędowy, skuteczniej opiera się przymrozkom, niż wielki, czyli dwurzędowy, koniczyna czerwona prędzej wymarza w naszym klimacie, aniżeli koniczyna szwedzka.

Wszelkie obniżenie temperatury w czasie krążenia soków jest o wiele niebezpieczniejszem dla roślin, aniżeli wtedy, gdy znajdują się w stanie obumarcia w późnej jesieni lub zimą. Dlatego to przymrozki wiosenne w chwili rozpoczęcia się ruchu soków, są tak szkodliwe.

Niemały także wpływ wywiera położenie ziemi. Zasiewy na polach otwartych i wystawionych na działanie ostrych wiatrów, a zwłaszcza wiatrów północnych, wymarzają daleko łatwiej, aniżeli na miejscach zasłoniętych; z tego powodu w miejscowościach na to narażonych starają się temu zaradzić, zakładając żywopłoty lub sadząc szpalery drzew.

Wiadomo, że ziemia i rośliny na niej rosnące, ciepło zabrane słońcu powracają atmosferze przez promieniowanie, rozpoczynające się zwykle po zachodzie słońca; im szybciej odbywa się promieniowanie, tem więcej ziemia się oziębia.

Chmury przeszkadzają ulatywaniu cieplika w wyższe sfery i działają jako ochrona, odbijają bowiem napowrót ku ziemi dotykające je promienie ciepła. Najważniejsze jest promieniowanie przy pogodnem niebie i spokojnem powietrzu.

Grunta z wystawą południową podlegają dłużej działaniu słońca, ogrzewają się więc prędko; wegetacya jest tu wczesna i szybka, lecz rośliny przepadają często z powodu przymrozków nocnych. Zasiewy wymarzają tam łatwiej, aniżeli gdziekolwiekbądź indziej, gdyż promieniowanie ciepła odbywa się w nocy najenergiczniej na stronie południowej, a zmarznięte w nocy rośliny, wskutek silniejszego ogrzewania się we dnie, ulegają szkodliwym następstwom zbyt szybkiego odtajania.

Na gruntach z wystawą północną, słońce działa krótko, roślinność wyróżnia się późnym, powolnym rozwojem, a zasiewy mniej są narażone na nagłe zmiany temperatury.

Mrozy dają się także często we znaki na gruntach ciemnego koloru, obfitujących w części próchniczne, torfiastych, bagnistych itp., których powierzchnia ogrzewa się we dnie, a w nocy oziębia się gwałtownie wskutek promieniowania. Przymrozki nocne zdarzają się na gruntach tego rodzaju nietylko częściej, ale i później, przytrafiając się niekiedy jeszcze w miesiącu czerwcu i lipcu.

Wogóle późne przymrozki wiosenne i wczesne jesienne większe zazwyczaj wyrządzają szkody, niż mrozy w czasie zimy, których ujemne wpływy zobojętnia poniekąd okrywa śniegowa, chroniąca ziemię od zbytecznego promieniowania i nagłego tajania.

Okrywa śniegowa chroni wprawdzie doskonale zasiewy od zmarznięcia zimą, w pewnych jednakże warunkach może ona stać się szkodliwą.

Śnieg tając na wiosnę szybko i marznąc następnie, tworzy często na powierzchni skorupę lodową, która odcina zupełnie dostęp powietrza i przyczynia się do tak zwanego wyprzenia, kończącego się ostatecznie wygniciem roślin.

To samo dzieje się, gdy w późnej jesieni lub na początku zimy wielkie śniegi spadną na niezmarzniętą jeszcze ziemię i leżą na niej długo; rośliny uchronione od zbytniego obniżenia temperatury, żyją pod śniegiem czas niejakiś, oddychają, lecz nie mając dostatecznej ilości tlenu, giną wreszcie lub przynajmniej słabną we wzroście.

Po stopnięciu śniegu, powierzchnia pola wygląda wtedy, jak gdyby była okryta białawą, spilśnioną masą, pod którą często nie ma ani jednej zdrowej roślinki.

Jeżeli śnieg spada na ziemię już zmarzniętą, wtedy nie szkodzi, gdyż roślinność jest już niejako w letargu i nie potrzebuje oddychać. Rośliny wymagają koniecznie do oddychania i utrzymania życia tlenu powietrza, a wyprzanie zasiewów jest poniekąd uduszeniem roślin, będącem następstwem pozbawienia ich powietrza przez dłuższy czas.

Gnicie wyprzałych roślin rozpoczyna się najprzód od starszych, bocznych liści, następnie przenosi się na łodygi, a w końcu dopiero przechodzi do korzeni. Im dłużej rośliny pozbawione są przystępu powietrza, tem bardziej szerzy się zgnilizna.

Jeżeli szyja korzeniowa zupełnie jeszcze nie zgniła, a nastąpi wkrótce przyjaźniejsza pora dla wegetacyi, wtedy

z korzenia wyrastają jeszcze nieraz nowe pędy i roślinność odnawia się częściowo.

Przeciwko wyprzaniu zalecić można przełamanie, skruszenie utworzonej skorupy śniegowej. Używa się do tego walców pierścieniowych lub przepędza inwentarz przez pole. Najstósowniej brać do tego konie; przejeżdżając niemi po zasiewach, ułatwiamy wnikanie powietrza wydeptanemi otworami. Bydło rogate łatwiej podlega przy tej czynności uszkodzeniu kopyt. *)

Ponieważ klęska ta nawiedza najczęściej nader bujne i gęsto rozrosłe zasiewy, przeto jako środek ochronny można uważać ostrożne spasanie takowych, dokonywane w jesieni bydłem lub owcami, w czasie suchym i pogodnym. Przeznaczając do tego owce, nie trzeba im pozwalać pozostawać za długo na jednem miejscu, lecz zwolna je przepędzać, a to dla uniknięcia zbyt nizkiego przygryzienia roślin. Zaznaczyć także należy, iż siew rzędowy prędzej się opiera wyprzeniu, gdyż rośliny zakorzeniają się silniej, rosną więcej prostopadle w górę, a liście nie rozkładają się tak na ziemi, jak przy siewie rzutowym. Zauważyć to można szczególniej przy rzepaku, iż ziemiopłód ten, rzędowo zasiany i przed zimą starannie obsypany, nie ulega tak łatwo wyprzeniu, jak uprawiany rzutowo.

Jest jeszcze inny sposób niszczenia zasiewów ozimych przez mrozy. W zimie pod wpływem mrozów wzdyma się nieraz ziemia, podnosi w górę, a po odtajaniu, opada, tworząc liczne i różnej wielkości szczeliny. Wskutek mrozów i nagłych odwilży na wiosnę, powierzchnia ziemi zostaje wysadzoną na wierzch, wraz z roślinami, których korzenie zostają przytem nieraz zupełnie z ziemi ogołocone i na wpływ powietrza wystawione, skutkiem czego rośliny albo słabo tylko się rozwijają, lub też wkrótce obumierają. Okazuje się to szczególniej na gruntach bogatych w próchnicę i mocno wodę przytrzymujących; to też w wielu miejscowościach na gruntach torfiastych i próchnicznych nie można wcale z tego powodu siać zbóż ozimych, gdyż te bardzo często wymarzają.

Na gruntach tego rodzaju skutecznem bywa użycie ciężkiego walca na wiosnę, który wgniatając wyciągnięte rośliny, wprowadza ich korzenie w styczność z ziemią, zapobiega wyginięciu roslin. Robotę tę należy uskutecznić wcześnie na wiosnę, jak tylko ziemia o tyle obeschnie, że zbytecznie do walca się nie przylepia.

Staranna pod każdym względem uprawa roli, właściwe nawożenie i wyrobienie w niej wszystkich warunków sprzyjających rozwojowi roślin, najpewniejszym jest środkiem, zapobiegającym wymarzaniu.

Rośliny powinny się znajdować w takim stanie za nadejściem zimy, ażeby im mrozy jak najmniej mogły szkodzić. Zasiewy dobrze zakorzenione i bujnie rozwinięte, mniej cierpią od mrozu, aniżeli zasiewy wątłe i rzadkie. Czas siewów należy zastósować do miejscowych warunków klimatycznych i gruntowych. Do uprawy trzeba wybierać takie tylko gatunki roślin, które z łatwością znoszą zimę w danej miejscowości.

Skoro zmuszeni jesteśmy sprowadzać nasiona do siewu z innych stron, to o ile możności winniśmy je sprowadzać z takich okolic, których warunki klimatyczne podobne są do naszych. W okolicach, gdzie zimy bywają zwykle bezśnieżne, zaleca się siać oziminy wcześnie, a nie zbyt gęsto, aby przed nastaniem mrozu, doskonale się rozrosły i w ziemi umocniły.

Przy siewach wiosennych nie trzeba siać zbyt wcześnie ziemiopłodów, wrażliwych na późne przymrozki. Im więcej rośliny są wodniste, tem łatwiej zwykle wymarzają a ponieważ zawartość wody zależną jest od jakości gruntu, tem szkodliwszym jest mróz, im grunt jest wilgotniejszy.

Jednym z najważniejszych środków ochronnych przeciwko mrozom jest osuszenie gruntu zbyt wilgotnego lub nawiezienie go materyałami, nadającemi mu większą przepuszczalność. Inne środki zaradcze polegają na przykrywaniu zasiewów nawozem stajennym, łętami ziemniaczanemi, słomą itp.

W chmielnikach np. przed nastaniem mrozów obkładają zwykle każdy kopczyk nawozem dla zabezpieczenia chmielu od przemrożenia, a na wiosnę, skoro nie ma już obawy, że mogą nastąpić przymrozki, zgarniają nawóz z kopczyków na bok. Na czuby wysadków burakowych, sadzonych na wiosnę dla produkcyi nasion, nagarniamy nieco ziemi, mającej je uchronić od przymrozków nocnych.

Krzewy i rośliny delikatniejsze okrywamy podczas jasnych wiosennych nocy słomiankami, rogożami itd.

Już za bardzo dawnych czasów starano się ochronić rośliny od zmarznięcia wskutek późnych przymrozków nocnych w ten sposób, że zapalano ogień i wzniecano dym, który unosząc się nad ziemią w postaci niby chmur naturalnych, powstrzymywał promieniowanie.

Sposobu tego używają jeszcze po dziś dzień z dobrym skutkiem we Francyi w winnicach.

(Z „Ziemianina“.)

*) W miejscach, mocno zadętych śniegiem, konie przebrnąć nie zdołają, gdyż nie podnoszą nóg dosyć wysoko, posuwają je przed sobą. Użycie w takim razie wołów jest stosowniejsze, szczególnie jeżeli nie utworzyła się zbyt twarda skorupa. Dosyć często używają także kołów zaostrzonych, robiąc nimi gęsto dziury w śniegu i rozszerzając otwory ku wierzchowi. Przyp. Red. „Tyg. rol.“

Niepłodność ogierów nieużywanych do roboty.

Pod względem chowu koni, większy jeszcze jest brak podawanych do publicznej wiadomości faktów, niż w innych gałęziach hodowli. Tak utrzymuje słynny gospodarz i hodowca p. Nathusius i przytacza swoje spostrzeżenia, które tu podajemy.

W jesieni r. 1885 — pisze on — kupiono dla mnie w Szkocyi ogiera dwuletniego rasy roboczej Clydesdale. pochodzenie matki jego nie było wiadome, lecz ogier ten, ze względu na swoje kształty i budowę, został uznany

przez sekretaryat towarzystwa w Clydesdale za prawdziwy typ tej rasy. Aż do jesieni 1888 roku ogier nabyty wcale nie był do roboty używany, tylko pędzany na lince albo czasami przejeżdżany pod siodłem, stępo, a w porze stanowienia puszczany wolno na ogrodzonem podwórzu.

W roku 1886 odstanowił on 13 klaczy, z których 10 było źrebnych, co stanowi 77%. Pomiędzy jałowemi klaczami była jedna przedtem i potem stanowiona z rozmaitemi ogierami ale zawsze bez skutku, tę zatem należy wypuścić z rachunku; procent więc źrebnych klaczy wynosi 83%.

W roku 1887 ogier ten pokrył 14 klaczy, z których 11 było źrebnych, co czyni $78\frac{1}{2}$%. W roku następnym stanowiono z nim 12 klaczy, w tej liczbie jednę 13letnią klacz powozową, w porze bardzo już spóźnionej, bo w czerwcu. Tej także nie biorę w rachunek. Źrebnych było 10 klaczy, czyli 91%; z tego widzimy, że użycie do skoku przez dwa lata wcale nie szkodziło płodności ogiera, tem bardziej że oprócz wyżej wymienionych klaczy, dopuszczano go też i do innych, obcych, tak, że ogólna liczba pokrywanych rocznie klaczy dochodziła do 20-stu.

Powszechne zatem mniemanie, jakoby usunięcie ogiera od pracy miało ujemnie wpływać na jego płodność, nie ma rzeczywistej podstawy, jakkolwiek bywały wypadki, że uważany za niepłodnego ogier po użyciu go do ciągłej pracy stawał się płodnym.

Nie mogę zatem przyznać słuszności często powtarzanym skargom na niepłodność rządowych stacyjnych ogierów, spowodowaną jakoby tem, że te ogiery nie są do pracy używane. Wobec warunków, w jakich się znajdują stadniny rządowe, stan taki, chociaż nienormalny, jest jednak nieunikniony. Należy nam bliżej zbadać, czy przyczyny niepłodności nie leżą raczej w sposobie utrzymaniu klaczy.

Wiadomo powszechnie, że starsze klacze, które przedtem nie były nigdy stanowione, po dopuszczeniu do nich ogiera nie łatwo się zapładniają. Lecz mało dotąd zwracano uwagi, że i młode klaczki, ras ciężkich, pociągowych pozostają jałowemi, jeżeli nie dość wcześnie będą odstanowione przy obfitem żywieniu i dobrym rozwoju. Każda taka trzyletnia klacz, skoro tylko okazuje popęd płciowy, co się prawie zawsze zdarza, powinna być stanowioną, jeśli chcemy z niej mieć dobrą matkę stadną z obfitem mlekiem. Stosuje się to również do koni ras szlachetnych, w ciężkich zaś, pociągowych, jestem zdania, że klaczki stanowić należy już po skończeniu dwóch lat wieku. Że źrebna klacz taka nie powinna być używaną do ciężkiej pracy, to się samo przez się rozumie.

W ogóle, wydaje mi się wątpliwem, aby ciężka praca mogła korzystnie wpływać na zaźrebienie klaczy. W mojem gospodarstwie chów koni polega na tem, że mam liczne folwarki, na które rozdzielona robota mniej wyczerpuje ich siły; ztąd też nie potrzebuję zaprzęgać klaczy karmiących źrebięta, chodzą one ze źrebiętami na pastwisko, ale ponieważ to nie jest wystarczającem, dostają jeszcze w stajni owies i zieloną paszę; źrebięta odsadzane są po czterech miesiącach. Pasza taka, wywierająca bardzo dobry wpływ na wydajność mleka, bardzo też jest korzystną dla dalszego rozwoju źrebiąt.

Można wnosić, że ciężka praca w czasie stanowienia bywa powodem częstego porzucania, co tem łatwiej uchodzi uwagi, że płód jest jeszcze bardzo mały; dopiero gdy płód dojdzie do czterech miesięcy, obawa porzucenia się zmniejsza. Może kto zarzucić, że 4-ro miesięczny okres ssania źrebięcia jest zadługi. Mojem zdaniem czas ten jest bardzo ważnym dla przyszłego rozwoju zwierzęcia. Jeśliby zaś gospodarcze względy stawały temu na zawadzie, natenczas mleko matki prwinno być zastąpione zbieranem mlekiem krowiem.

Zbyt często praktyczni hodowcy spuszczają z uwagi to główne prawidło, że obfite, zdrowe mléko matki stanowi o przyszłym rozwoju źrebięcia. Gdy tego braknie, wtedy i najlepszy ogier nic nie pomoże, a chów koni nie zdoła się rozwinąć tam, gdzie nie pomyślano o zapewnieniu sobie dobrego materyału hodowlanego, mianowicie młodych, silnych, normalnie rozwiniętych i mlecznych matek stadnych. *R.*

(Z „Kuryera Rolniczego“)

Korespondencye.

W sprawie czeladzi gospodarczej.

Ogólne są skargi na czeladź rolniczą, że jest nieuczciwą, leniwą, nieprzystępną dla swojego chlebodawcy; trudno temu zaprzeczyć, szukając jednak powodów tego, musimy przyznać, że po części sami przyczyniamy się pośrednio do zepsucia ludzi najemnych. Pierwszą przyczyną zepsucia czeladzi jest, że pp. chlebodawcy odchodzącemu słudze nie wystawiają świadectwa takiego, na jakie on sobie prowadzeniem swem rzeczywiście zasłużył. Świadectwo robotnika dobrego jest zwykle identyczne ze świadectwem sługi niedobrego; sługa taki dobrze wie, że chociażby był przez cały rok utrapieniem gospodarza, a w ostatnim czasie dobrze się zachowywał i odchodząc swojemu p. służbodawcy skłonił się jeszcze do kolan, to uzyska takie samo poświadczenie, jak i ten poczciwiec, który cały rok wiernie i uczciwie obowiązek swój pełnił. Z pozyskanem w ten sposób zaświadczeniem przedstawia się sługa nowemu panu, który, chociaż widzi z wyrazu jego twarzy, że posiada niedobre może instynkta, jednak wobec dobrego świadectwa przyjmuje go, ażeby potem przez cały rok z nim się kłopotać, lub przez oddalenie jego ponosić uszczerbek w gospodarstwie. Całe mienie i cały kapitał produkcyjny robotnika stanowi praca jego rąk, którą on spienięża wynajmowaniem się do pracy, szukając w tem sposobu do życia; gdyby się więc przekonał, że ze złem świadectwem, na ten swój majątek nabywcy znaleść nie potrafi, że służby nie będzie mógł dostać, pewnieby się starał, aby sobie zarobić na świadectwo nienaganne, gdyż

tylko wtedy otrzyma zarobek, a tem samem i sposób do życia. Gdy jednak każdy p. służbodawca wystawiać będzie odchodzącemu słudze świadectwo, na jakie sobie prawdziwie zasłuży, a robotnika ze złem świadectwem bezwarunkowo do służby nie przyjmie, to chyba nikt wątpić nie będzie, że ten dziś tak przykry stosunek na lepsze musiałby się zmienić.

Drugi, niemniej ważny powód zepsucia czeladzi jest traktowanie czeladnika dobrego na równi ze sługą złym. Niejeden z nas przedstawia sobie ten przedmiot w następujący sposób: Dobry sługa, który pracuje uczciwie, pełni tylko swój obowiązek, ja jemu za to płacę i jeść mu daję, nie potrzeba więc, żebym go jeszcze wyszczególniał w inny jakikolwiek sposób, a w razie jakiegoś wykroczenia, użyję tych samych środków, jakimi karzemy sługę niedobrego, niesumiennego. Otóż w tem właśnie jest błąd. Nie zapominajmy, że sługa zwykłej kategoryi niema dosyć wykształcenia i poczucia obowiązku; niejedno potrzeba mu policzyć na karb nieświadomości lub młodości, a nie złej woli; jeżeli jednak nagana okaże się potrzebną, wybierajmy do tego odpowiedni czas, w którym można mu takową udzielić bez świadka; czasem przyjacielskie upomnienie, wytłómaczenie mu postępku jego, więcej go skruszy i poprawi, aniżeli najsurowsza nagana lub kara.

Sługa, który za pierwsze przewinienie został wobec sług innych ukarany, a tem samem wystawiony na ich szyderstwa i docinki, traci i tak mały zasób posiadanej ambicyi, za czem w ślad idzie zniechęcenie, niedbałość, swawola, przyjmowanie obojętne kary lub nagany, a w końcu stara się odsłużyć swój czas pracą złą, niesumienną, lub wylewa złość swoją najczęściej na powierzonym mu dobytku! Nie jestem za tem, ażeby zbyt często sługę dobrego chwalić, to uczyniłoby go zanadto pewnym siebie i zarozumiałym, a zrodziłoby zazdrość pomiędzy współczeladzią; najlepsza byłaby droga pośrednia. Niektórzy pp. służbodawcy twierdzą, że bezwarunkowo nie należy sługę dobrego chwalić, jest to według mnie zdanie mylne, łaskawe bowiem słowo, przy nadzwyczajnych czynnościach jakiś mały datek, czyni sługę tem bardziej chętnym do pracy i przywiązanym do swego chlebodawcy.

Trzecią, dosyć rozpowszechnioną wadą, przyczyniającą się także do zniechęcenia ludzi jest to, że nie wydajemy podwładnym swoim dyspozycyj stanowczych, decydujących. Mam tu na myśli niższy personal urzędniczy, a więc ludzi, przez których wykonywujemy wszystkie roboty w gospodarstwie, którzy zatem zajmują się bezpośrednio samem wykonaniem. Dyspozycye, co do wykonać się mających robót, powinny być o ile możności krótkie, jasne i stanowcze; raz wydane polecenie nie śmie być zmienione, w przeciwnym bowiem razie dowodziłoby to braku doświadczenia z naszej strony i znajomości rzeczy, ośmieszałoby nas w oczach podwładnych i zniechęcało do ścisłego wykonywania poleconych robót. Pilnujmy też bacznie, by wydana dyspozycya wykonaną została szczegółowo i punktualnie. Zwykle dyspozycye na rano wydajemy wieczorem, a na popołudnie przedpołudniem. Dobry jest także zwyczaj, gdy po wykonanej robocie każemy ludziom, którzy robotę przeprowadzali, wypowiedzieć zdanie swoje o wykonanej pracy; podobne bowiem porozumienie nie wywoła żadnego uszczerbku co do powagi służbodawcy, a uczyni ludzi bardziej przywiązanymi i chętnymi do pracy; człowiek taki nauczy się powoli sam myśleć, gospodarstwo zaczyna go bardziej zajmować, stara się odgadnąć myśli swojego przełożonego, a polecone roboty wykonywa nie tak, jak martwy przyrząd, lecz z chęcią, z przejęciem i poświęceniem. Nie zapominajmy także, że dla podwładnych musimy być przykładem w całem postępowaniu i prowadzeniu naszem. W nieprzewidzianych wypadkach nie zdradzajmy braku energii; owszem w wypadkach takich, a zdarza się ich w gospodarstwie niemało, potrzeba oswoić się prędko z położeniem i szybko a stanowczo zdecydować się; podwładni nasi wtedy tylko będą uważać nas jako swoich prawdziwych przełożonych, a wiedząc, że ster gospodarstwa spoczywa w silnej i umiejętnej dłoni, wykonywać będą chętnie i pilnie powierzone im roboty, przyczyniając się tem niemało ku rozkwitnięciu gospodarstwa.

Zdaniem mojem, większa część skarg na czeladź naszą powstaje z lekceważenia trzech tych, wymienionych wyżej uwag, chociaż wprowadzenie ich w czyn, w stosunku z naszą czeladzią, zależy od nas samych jako służbodawców.

Witowice dolne, 25 stycznia 1890.

F. Syrovy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie 2: W jaki sposób ulepszać łąki torfiaste, położone nisko, porośnięte mchem, dające siana mało i w złej jakości, oraz podlegające zalewom wody przy każdym dłuższym deszczu?

Pytanie 3:

a) Czy tak zwany „Conzentrierter Rinderdünger" z Temeszwaru może być użyty z dobrym skutkiem na ziemiach torfiastych lub piaszczystych?

b) W jaki sposób używać go należy i ile dawać na morg?

c) Czy dobrze będzie dać go w połowie z obornikiem pod kartofle sadzone pod skibę lub za markierem?

d) Czy nawóz ten może być skutecznym na łąkach mokrych, torfiastych i jak go użyć?

B. W.

Odpowiedź na pytanie 2.

Pierwszym warunkiem ulepszenia łąk mokrych, torfiastych, jest dostateczne osuszenie ich zapomocą rowów otwartych, przeprowadzonych w dostatecznej ilości, stosownie do uzyskać się mogącego spadku. Głębokość tych rowów ma wynosić 50—80 cm. Celem zniszczenia mchów na osuszonej już lub niezbyt mokrej łące można użyć siarczanu żalaza w sposób opisany w nr. 3 „Tygod. roln."

z r. 1889, lub też zbronować ją silnie w jesieni i posypać następnie każdy hektar 4—6 cet. m. mączki Thomasa i takąż ilością kainitu. W braku tych nawozów użyć można w odpowiedniej ilości superfosfatu i soli kałuskiej Na wiosnę podsiać należy koniczyną szwedzką w ilości 2—3 garncy na ha. Wszelkie popioły nadają się bardzo skutecznie do posypywania łąk mokrych i omszonych. Chwilowe zalanie łąk wodą deszczową lub powstałą wskutek topnięcia śniegów, a spływającą z pól położonych nieco wyżej, nie jest szkodliwem dla łąki, przeciwnie, woda mętna zasila ją namułem i podnosi powierzchnię, byle nie pozostawała zbyt długo i odprowadzoną została rowami, o których wspomnieliśmy powyżej. Torfy głębsze nad 1 metr nie są odpowiednie do produkcyi traw. Gdy są płytsze, lecz zbyt pulchne, ulepszyć je można nawiezieniem piasku, jeżeli znajduje się bardzo blisko; w przeciwnym razie koszta byłyby zbyt wielkie.

Bliższe szczegóły, odnoszące się do uprawy torfowisk, ulepszania łąk i niszczenia mchu, umieściliśmy w nr. 3, 6, 33, 46 i 50 „Tygodnika rolniczego“ z r. 1889.

Odpowiedź na pytanie 3.

Nawóz zwany „Conzentrirter Rinderdünger“, pochodzący z Temeszwaru lub Pesztu, wyrabiany jest z nawozu stajennego, uzyskiwanego przy opasach wołów przy gorzelniach fabrycznych, które, nie mając własnego gospodarstwa, ani też dostatecznego odbytu na ten nawóz do gospodarstw sąsiednich, zmuszone były wywozić go do rzeki, celem uprzątnięcia z gnojarni. Marnotrawstwo podobne spowodowało rolników węgierskich do wniesienia petycyi do rządu, o zmniejszenie ilości okowity, przeznaczonej do wyrobu gorzelniom fabrycznym, które nietylko nie przyczyniają się do podniesienia rolnictwa, lecz ubożą takowe niszczeniem nawozu, będącego przy gorzelniach rolniczych głównym celem tego przedsiębiorstwa. Motywa powyższe wywołały zatem ową fabrykacyę nawozów koncentrowanych, których zbadaniem zajął się inspektor Skutezky i wykazał wyniki zupełnie niezadawalające. Rozbiór chemiczny potwierdził wprawdzie znaczną w nich zawartość składników pożywnych, są one jednak w stanie trudno rozpuszczalnym, działają nader powolnie i nawet przy użyciu większej ilości nie wywierają pożądanych skutków doraźnych. Dosyć więc wysoka cena tego nawozu nie znajduje w niczem usprawiedliwienia.

Z powodów wyrażonych powyżej nie możemy doradzać użycia tego nawozu w jakim bądź celu, w braku zaś obornika należy posiłkować się wypróbowanymi już nawozami sztucznymi, jakimi są: kości, superfosfat, saletra chilijska, siarczan amoniaku i sole potazowe, dając je o ile możności jako dodatek do pognoju obornikiem.

Redakcya „Tyg. roln.“

ROZMAITOŚCI.

Stosowne użycie saletry chilijskiej. Generalny inspektor Müller przytacza rozmaite narzekania, jakie wywołuje błędne użycie pognoju saletrą chilijską, a mianowicie: że przy jej pomocy uzyskuje się więcej słomy niż ziarna, powoduje się wyleganie zboża, psuje się jakość ziarna jęczmienia, ułatwia się tworzenie skorupy na powierzchni roli, umniejsza się zawartość cukru w burakach, nareszcie że ma właściwości trujące i powoduje łatwą zapalność worków. Jednak mimo skarg powyższych, które są po większej części uzasadnione, użycie saletry jako pognoju rozpowszechnia się coraz więcej. Należy zatem zbadać, jakie są przyczyny owych niepomyślnych wyników, na które narzekają niektórzy rolnicy.

Zdanie o przeważnym wpływie pognoju saletrzanego na rozwój źdźbła i liści z uszczerbkiem ziarna, znajdujemy w wielu nawet książkach rolniczych, mimo iż dzieje się to jedynie przy niestosownem użyciu tego nawozu, t. j. gdy daje się go na zboże ozime na wiosnę w większej naraz ilości jako pognój wierzchni. Rośliny, wytwarzające w owym czasie jedynie źdźbła i liście, korzystają zbyt skwapliwie z owego bardzo łatwo rozpuszczalnego nawozu azotowego, rozwijają się zatem nader bujnie i zacieniają zbytecznie ziemię, co powoduje ich wyleganie i niedostateczne wykształcenie się ziarna. Zupełnie inaczej dzieje się, jeżeli damy saletrę chilijską nie naraz, lecz częściowo i jeżeli znajduje się w ziemi dostateczna ilość kwasu fosforowego i potazu. W warunkach tych użyta saletra dała zawsze wyniki bardzo pomyślne. Koło Wiesbadenu, gdzie nawet włościanie używają nawozów sztucznych w znacznej ilości, daje się zwykle saletra oziminom w ilości 200 kg. na hektar, w sposób następujący: W jesieni rozsypuje się pierwsza część saletry w ilości 40 kg. zaraz po zasiewie zboża ozimego lub w 8—14 dni później. Na wiosnę, z końcem marca lub na początku kwietnia stosownie do stanu powietrza, daje się druga część w ilości 80 kg. na ha., a nareszcie trzecia część, w takiejże ilości, rozsiewa się około końca maja. Tym sposobem pierwsze dwie dawki nie wywołują zbytniego wybujania zboża, trzecia zaś ułatwia należyte wytworzenie ziarna, dając mu potrzebne białko. Dla wzmocnienia owsa dają tam 150 kg. saletry chilijskiej na ha., a to w dwóch częściach, pierwszą wkrótce po zejściu owsa, drugą z końcem maja.

Co do jęczmienia, to nie podlega wątpliwości, iż użycie samej saletry pogorsza jakość ziarna i czyni go mniej przydatnem do celów browarnych, jednakże prof. Wagner udowodnił, że jednoczesne użycie znaczniejszej ilości kwasu fosforowego i potazu umniejsza w znacznej mierze szkodliwe w tym względzie oddziaływanie saletry, a połączenie tych trzech nawozów przyczyni się zapewne do produkowania na tym samym obszarze większej ilości dobrego jęczmienia.

Nowy sposób przechowania mleka. P. Kohen v. Tangervár, konsul jeneralny z Liwerpoolu donosi, że Chr. G. Dahl z Norwegii wynalazł sposób bardzo długotrwałego przechowania mleka w stanie słodkim. Metoda jego polega na zniszczeniu wszelkich bakteryj powodujących ferment i rozkład w mleku, a postępowanie ma być następujące: Mleko świeżo udojone i ochłodzone, wlewa się do naczyń blaszanych dobrze wycynowanych i zamyka się w nich hermetycznie, a następnie ogrzewa się w tych naczyniach przy dosyć wysokim stopniu ciepłoty. Ochłodzenie to i ogrzewanie powtarza się kilkakrotnie, co powoduje zniszczenie wszelkich szkodliwych bakteryj, poczem mleko da się prrechować przez kilka lat. P. Dahl przeprowadzał w tym względzie kilkoletnie próby pod kontrolą prof. Waage i okazało się, że po otworzeniu naczynia, mleko było nietylko zupełnie słodkie i dobre, lecz nawet wylane z naczynia nie kwaśnieje tak szybko, jak świeżo udojone. Niedawno badano w Londynie mleko, które przechowywane było podług tej metody w ciągu lat trzech i uznano je jako zupełnie dobre, a po ogrzaniu do 32 lub 38° C. miało smak mleka świeżego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 4/2			Tarnów z dnia 31/1			Rzeszów z dnia 29/1			Lwów z dnia 28/1			Wiedeń z dnia 28/1		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8·70	9·80	—·—	—·—	—·—	9·40	8·80	9·—	—·—	8·90	9·25	—·—	8·70	9·45	—·—
Żyto	8·40	8·75	—·—	—·—	—·—	8 30	7·80	8·15	—·—	7·50	7·80	—·—	8·55	8·90	—·—
Jęczmień	7·50	8·50	—·—	—·—	—·—	8·25	7·50	8 25	—·—	7·—	8·25	—·—	7·50	11·—	—·—
Owies	8·25	8·50	—·—	—·—	—·—	8·30	7·50	8·40	—·—	7·50	8·—	—·—	8·—	8·80	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	10·50	8 50	8 80	—·—	9·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·25	—·—	5·50	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	6·50	7·—	—·—	—·—	—·—	7·50	7·—	8·—	—·—	5·70	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·50	6·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 40	7·50	8·50	—·—	6·—	7·—	—·—	5·30	6·50	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	16·50	—·—	—·—	—·—	16·25	16·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	20·—	45·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	35 —	50 —	—·—	—·—	—·—	45·—	35·—	50·—	—·—	40 —	60·—	—·—	43·—	86·—	—·—
Konicz. nas. biała	40·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	64·—	—·—
Konicz. nas. szwecka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	70·—	66·—	—·—
Siano z łąk	3 60	4·—	—·—	—·—	—·—	3·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·80	4·10	—·—
Siano z koniczyny	4·—	4·40	—·—	—·—	—·—	4·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3 80	4·20	—·—
Słoma	3 20	3·60	—·—	—·—	—·—	3·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·80	2·90	—·—
Kartofle hektolitr	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	1 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	75·—	75·—	—·—	—·—	—·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont 100%	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·35	11·15	11·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.